

Schronisko zamiast azylu?

Ważą się losy azylu prowadzonego w Ostrzeszowie przez Stowarzyszenie Przyjaciół Zwierząt. Jeżeli do końca roku nie zostanie wyznaczona nowa, zgodna z przepisami lokalizacja, grozi mu zamknięcie. Wszystko w rękach wójtów i burmistrzów tworzących Związek Gmin Ziemi Ostrzeszowskiej.

Impuls do podjęcia radykalnych działań pochodził od powiatowego lekarza weterynarii Krzysztofa Lamka. Skłoniły go do tego dwa listy otrzymane w ostatnich miesiącach. Pierwszy nadesłała warszawska organizacja zajmująca się opieką nad bezdomnymi zwierzętami. Oprócz pytań dotyczących sposobów rozwiązania tej kwestii na naszym terenie, znalazły się w nim sformułowania sugerujące istnienie w Ostrzeszowie schroniska, przez które w ciągu roku przewija się 380 psów (według danych SPZ jest ich o mniej więcej połowę mniej). Zdziwiły go te sugestie. Był bowiem przekonany, że SPZ prowadzi swoją działalność na zasadach azylu, a więc miejsca, w którym zwierzęta spędzają co najwyżej



kilka dni, po czym trafiają do schroniska z prawdziwego zdarzenia. Drugi z listów pochodził od mieszkańca Ostrzeszowa,

wyrażającego zaniepokojenie warunkami panującymi w azylu.

(dokończenie na str. 6)

ŚLADAMI SERBEŃSKIEGO (II) - Widok z ulicy Strumykowej

„Właśnie tu, wśród interesujących regionu Wzgórz Ostrzeszowskich zakwitł w pełni talent artystyczny pro-

skopiować twórczość Serbeńskiego, to znaczy za pomocą aparatu fotograficznego zdublować niejako niektóre



fesora Serbeńskiego. Ostrzeszów ze swymi zabytkami i Kępno ze starymi zaułkami oraz okoliczne wioski, lasy i

obrazy, robiąc zdjęcia miejsc podobnych do tych, przedstawionych przez artystę lub zdjęcia faktycznych miejsc,



parki stały się bardzo wdzięczną i niewyczerpaną kopalnią motywów i pomysłów do ujęć malarskich Artysty (...) Z okazji Roku Antoniego Serbeńskiego postanowiłem, choć w przybliżeniu,

ale wyglądających współcześnie. Tym razem „Ulica Strumykowa” (widok na Basztę).

Ryszard Pala



Historia psiego życia



Tina była małym, sympatycznym pieskiem, mieszańcem jamnika. Cała czarna, miała czarne wesołe oczy i bardzo ciężkie życie. W kwietniu 2005r. trafiła do naszego domu z ostrzeszowskiego schroniska dla zwierząt.

Wyrzucona z poprzedniego domu przez właścicieli i przywiązana do drzewa w lesie, została przypadkowo odnaleziona przez spacerujących. Gdy pan Robert Nowak przyprowadził ją do nas, zaskoczyła wszystkich i ujęła bezgranicznym zaufaniem i radością. Od momentu narodzin naszej córeczki czuwała przy niej, nie dopuszczając do łóżeczka nikogo, kogo nie знаła. Stała się najlepszym towarzyszem zabaw i spacerów całej rodziny i pupilkim naszej córki.

Chyba zapomniała o wszystkich

złych wydarzeniach z przeszłości...

Aż do czwartku 11 października, kiedy ktoś postanowił zabawić się jej kosztem albo zemścić na niej. Co dalej się z nią działo – nie możemy tego sobie nawet wyobrazić.

Po zamieszczonym w „Czasie Ostrzeszowskim” ogłoszeniu o zaginięciu psa zadzwonił telefon.

Jesteśmy niezmiernie wdzięczni Rodzinie, która znalazła naszą Tinę już w piątek i od piątku do wtorku się nią zaopiekowała.

Piesek został znaleziony w przydrożnym rowie, miał sparaliżowane tylne łapki. Dzieci przywoziły pieska do domu w wózek, głośkały, wynosiły na dwór. Bardzo Wam za to dziękujemy.

Gdy tylko odebraliśmy Tinę, pojechaliśmy z nią do weterynarza. Diagnoza, niestety, była bardzo

zła – złamany kręgosłup. Zdjęcie rntg to potwierdziło. Tina nie mogła chodzić, nie miała czucia w tylnych łapach, nie kontrolowała potrzeb fizjologicznych. Do tego ból, po prostu niewyobrażalny. Miała skaleczenia na głowie, na łapach... W tym stanie nie mogła żyć, musieliśmy się z nią pożegnać.

Ci, którzy skrzywdzili tego pieska, niech się zastanowią nad tym, co zrobili, po co to zrobili i niech się w porę opamiętają. Życie psa też ma swoją wartość, a każdemu zwierzęciu należy się szacunek. A jeśli nie umieją uszanować życia psa i tak łatwo umieli go skrzywdzić, strach pomyśleć, do czego jeszcze są zdolni, komu jeszcze mogą wyrządzić krzywdę.

Nazwisko do wiadomości redakcji

SONDA CZASU

CZY ZWIERZĘ MOŻE BYĆ PRZYJACIELEM CZŁOWIEKA?

Rozmawiał K. Juszcak
Fot. Ł. Śmiatacz



MAGDALENA KEMPA emerytka

Oczywiście, że może być przyjacielem. Szczególnie piesek, a miałam takiego przez 15 lat. Był naprawdę kochany, cieszył się, poznawał kroki każdego z domowników, wiedział, czy to idę ja, czy moja mama. Była to suczka – Kropka – mieszaniec ratlerka, małutka, brązowej maści. Wcale nie była agresywna, niestety zachorowała – nie mogła chodzić, pożerała ją nowotwór. Długo była leczona – zastrzyki, kroplówki... Widać było w jej oczach, że ten ból jest nie do wytrzymania – musieliśmy ją uspić. Tak byliśmy przyzwyczajeni do tego pieska, że teraz nie chcemy innego, może kiedyś. Sądzę, że ludzie lubią zwierzęta, większość moich znajomych ma pieski i nie przeszkadza im, że dzieci są chowane razem z pieskiem. Myślę, że w Ostrzeszowie akurat nie ma problemu bezdomnych psów, to też zasługa p. Roberta Nowaka, który prowadzi SPZ. Większy problem jest na wioskach, gdzie psy waleją się samowolnie. Jeśli miałyby powstać nowe schronisko, to myślę, że gdzieś poza miastem, na suchym terenie. Ważne, by prowadził je osoby, które lubią zwierzęta. Musi też być pomoc finansowa miasta, bo to ono powinno pomóc w uregulowaniu tego problemu. Mogą być także na ten cel organizowane zbiórki, bo przecież opieka weterynaryjna kosztuje. Niech zostaną opłaty za utrzymanie psa, lecz niech pieniądze te będą przeznaczane np. na schronisko. Osoby kochające zwierzęta zawsze mogą pod swój dach przyjąć jakiegos pieska i sądzę, że prędzej ze schroniska, bo będzie to pies odrobaczony, zbadany.



ANNA MIKOŁAJCZYK emerytka

Nie tylko może, ale ono jeszcze tego pragnie. Czy to pies, czy kot, a nawet krowa bardzo lubi, by być dla niej łagodnym, podstawia głowę, żeby ją pogłaskać. Miałam psa, który rozumiał, co do niego mówię. Gdy widział, że płaczę, kładł łapki na kolana i popiskiwał. Porwano mi tego psa. Tak się złożyło, że po trzech latach trafiłam na Szklarkę, tam go spotkałam, przyszedł i wyglądało, że chciał, aby go zabrać. Mieliśmy już w domu dwa psy, więc zostawiliśmy go u tamtych ludzi, gdzie było mu bardzo dobrze. Nie ma zwierzęcia, które nie potrzebowałoby czułości. Jest bardzo dużo ludzi, którzy lubią zwierzęta. Właśnie takim ludziom chętnie powierzę małą rudo-białą kotkę.

Zawsze dzieli się ze zwierzętami, choć nie jest mi łatwo je wyżywić. Jak ma być zwierzę głodny to lepiej, że trafi do schroniska – tam zawsze ktoś mu coś poda, chociaż takiej przyjacielskiej czułości tam nie mają-nikt go nie pogłaska. Zwierzę jest przywiązane do człowieka, tęskni. Przystając taką historijkę, którą słyszałam: Starszy mężczyzna wyprowadził się z dziećmi, a psa, którego miał, pozostawił sąsiadowi, bo rozumiał, że ten pies jest przywiązany do dotychczasowego miejsca. Po dwudziestu latach postanowił odwiedzić dawnego sąsiada. Gdy tylko przekroczył próg jego domu – pies spojrzał na niego, zaskomlał i padł. Najwidoczniej tak się przejął, wruszył tym spotkaniem, że dostał zawału serca. Jednak tęsknił i czekał.



STANISŁAW KASZA ślusarz

Jest przyjacielem cały czas. U mnie zawsze mieszka jakiś piesek. Żaden nie był uderzony ani nawet skarzony krzywkami. Bardzo kochamy pieski. Zimą nasz Puszek miał usztyty pulowerek, aby nie było mu zimno. Gdy widzę, jak młodzi ludzie kopią czy odpychają psy – strasznie mnie to denerwuje. Jest dużo ludzi, którzy kochają psy, ale jest też dużo młodzieży rozwydrzonej, która traktuje zwierzęta jak szmatę – idzie taki ulicą, kopnie... Na ogół jednak widzę, że ludzie spacerują z psami i je kochają. Trzeba też przyznać, że psy zanieczyszczają chodniki. Brakuje miejsca będącego psią toaletą, jest taka np. w Kaliszu. W Ostrzeszowie mało jest walejsających się czworonogów i nie widzę potrzeby, żeby robić specjalne schronisko. Gorzej to wygląda na wioskach. Oczywiście zamiast psy wyrzucać w lesie i przywiązywać do drzew, lepiej zrobić dla nich ośrodek, by ci, którzy nie chcą już mieć psa, zostawili go w schronisku. Ja psa traktuję jak członka rodziny i chętnie ponoszę wszelkie opłaty z tytułu jego posiadania. Nie żałuję tych kilkudziesięciu złotych rocznie.



ZIEMOWIT SULARZ geodeta

Pies jest przyjacielem człowieka i nie spotkałem takiej sytuacji, żeby nim nie był. Chyba że ktoś jest po alkoholu, wtedy szceka – tak przynajmniej reaguje mój Miki. Jest to mój pierwszy piesek. Jesteśmy z żoną na emeryturze i córki kupiły nam pieska, żebyśmy chodzili na spacer, tak dla zdrowia. Często spotykam ludzi spacerujących z psami, lecz zdarzają się także bezpańskie psy. Teraz przebywam w Ligocie koło Kobylej Góry i tam na osiedlu w lesie biegają dwa pieski, które ktoś pozostawił. Dozywiamy je. By te problemy rozwiązać, powinno być więcej schronisk. Raczej mogłyby one powstawać za miastem, bo nie wszyscy lubią zwierzęta i psy, a szczególnie ich szczekanie. Najlepiej na obrzeżach, w centrum nie ma warunków, bo przecież zwierzęta i brudzą, i hałasują. Mieszkam we Wrocławiu, tam schronisko jest półtora kilometra ode mnie, a szczekanie psów słychać, zwłaszcza rano. Są ludzie, którzy lubią zwierzęta i przygarniają je. Mam znajomą, która przygarnęła sukę, ta oszczeniła się i ma osiem szczeniaków. Znajoma ma także chomika, cztery koty i wszystkie zwierzęta egzystują w jednym środowisku. Jest to poświęcenie, ale i kłopot, także dla sąsiadów.



MAGDALENA WIĘTECKA formowacz wyrobów ceramicznych

Tak, może być przyjacielem. Mieszkam z czterema kotami, są domowe, oswojone, reagują na wszystkie komendy, gdy je wołam, to przychodzą. Wszystkie mają swoje imiona: Fryderyk, Punio, Perelka i Kropka. Tak ochrzciła je teściowa. Po kotach jest trochę sprzątania, jest sierść na ciuchach, ale to nic w porównaniu z radością, jaką nam przynoszą – przytulają się, lizają, wchodzi na kolana... Człowiek może zrobić najgorsze chamsstwo, a zwierzę nie. Dlatego zwierzę jest lepsze od człowieka-takie jest moje zdanie. Człowiek jest fałszywy, a zwierzę krzywdy nie robi, jeżeli nie czuje się zagrożone, zaś człowiek może z byle powodu skrzywdzić. Ludzie zwykle nie wiedzą, że koty są tak mądre, inteligentne, że to się w głowie nie mieści. Sama byłam w szoku, jak zobaczyłam, co koty potrafią. Wiedzą, że gdy otwieram lodówkę, zaraz dostaną jedzenie z puszki, drapią, kiedy chcą wyjść na balkon. Koty obserwują każdy ruch człowieka. Różny jest stosunek ludzi do zwierząt, na ogół dość obojętny, bo nie mają pojęcia o zwierzęcej inteligencji. Oczywiście schronisko w Ostrzeszowie jest potrzebne. Musiałoby powstać gdzieś na obrzeżu miasta, gdzie byłaby cisza, spokój – lepiej dla zwierząt, i dla ludzi. Często jeżdżę „11” i widzę, jak wzdłuż drogi waleją się porzucone psy i koty – to jest straszne. Trzeba być odpowiedzialnym wobec zwierząt i pomyśleć, zanim się je weźmie pod swój dach.